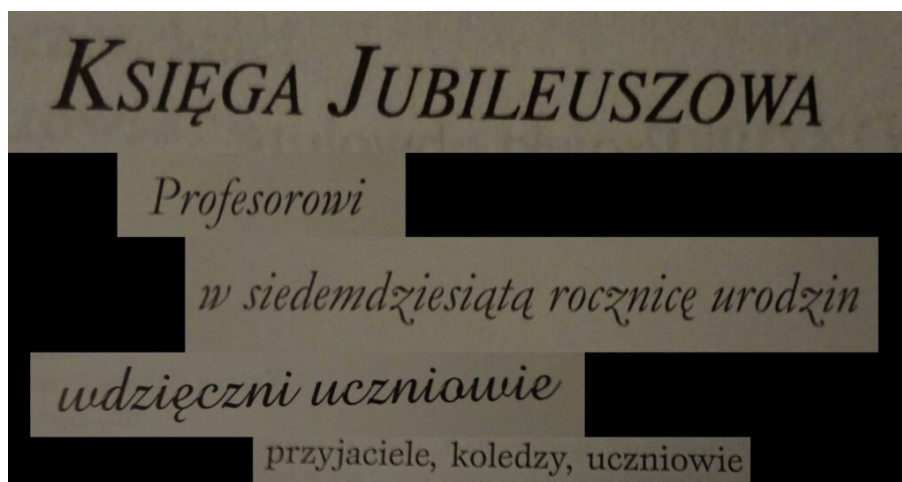


# Wycinanki (22)



## WOJCIECH WRZOSEK

### Wycinanki (22)

Od jakiegoś czasu zwracam uwagę na częste, na okoliczność ocen, opinii, recenzji i wspierania wniosków o... i starań o... szermowanie określeniem *wybitny*. To swego rodzaju licentia poetica. Akt komunikacji obyczajowej, promocyjnej, propagandowej...? Wałoryzowanie osiągnięć naukowych? Obowiązkowe stało się jubileuszowe etykietowanie moich koleżanek i kolegów mianem wybitnych. Zdaje się, że określenie wybitna uczona, czy wybitny znawca, wybitny badacz, wybitny specjalista..., to już tylko wykrzykniki, retoryka mów okolicznościowych, pogrzebowych... Dyżurny zwrot okazjonalny...

Szczególną uwagę zwracają dostojne, patetyczne użycia jubileuszowe. Wielu jubilatów wybitnymi zostaje na okoliczność okrągłej rocznicy urodzin, przejścia na emeryturę... Wszyscy wiemy, że tzw. okrągła rocznica urodzin, jeśli już to winna być zasługą wybitną, to raczej matki jubilata. Nie jest godne miana wybitności przeżycie 70 lat, czy zwłaszcza/i także 55 lat przez dzieciątko niegdyś urodzone. To matka zwykle poddana presji natury urodziła jubilata. To ojciec o ile towarzyszył rodzicielce przy porodzie, ma w tych urodzinach udział większy

niż sam jubilat, który nie tyle, że się s i ę u r o d z i ł, ile został urodzony. Podobnie jak faktem jest to, że jubilat nie począł się sam, tak i nie urodził się. To matka powinna świętować jubileusz. Już to ojciec, obarczony podejrzeniem o intencjonalny udział w akcie powołania do życia dzisiejszego jubilata ma co więcej świętować niż jubilat. Jubilat nie ma się co obnosić z dumą z powodu siedemdziesięciu lat, to nic szczególnego, nic wyjątkowego. Tu nie ma w niczym jubilata zasługi. Wielu uczestników uroczystości uzyskało lepszy wynik mierzony czasem ich trwania na tym łożu...

Zauważmy jak często w dniu solidnej rocznicy urodzin jubilata, rodzi się i jego wybitność. Przy czym owa rocznica okazała się godną księgi pamiątkowej już wtedy, gdy okrągła jest już i 55, 60 i 65 rocznica urodzin. Ilość przeżytych lat, z tego parę w niemowlęctwie, wielu, kolejnych lat niepiśmiennych aż do pierwszego niezgrabnego z pomocą babci napisu *kochanej mamie...* do pierwszego opublikowanego testu „naukowego”, gdy jubilat miał powiedzmy już 25 lat. Wcześniej przez ćwierć wieku nasz jubilat był z punktu widzenia publikacji naukowych trwaniem w epoce przedpiśmiennej. Świętowanie, nagradzanie i wychwalanie, odznaczanie i uroczyste nadawanie miana bycia wybitnym na okoliczność przeżycia okrągłych 55 lat, czy 70, czy 95 lat, nie jest okolicznością naukową, z którą mogłoby się wiązać określenie wybitny. Wybitność nie wiąże się z okrągłymi urodzinami, czy sędziwym wiekiem. Wieloletnim kierowaniem agendą uniwersytecką. Wieloletnim reprezentowaniem korporacji w korporacji, lecz miejscem we wspólnocie badawczej.

Powstaje pytanie, kto inspirowuje rocznice inicjacji naukowych, np. 50-lecie pracy naukowej, 30 lecia „pierwszej” publikacji. Dział kadr, czy pion naukowy instytucji? Czyżby sam jubilat stęskniony za splendorami? A może powinniśmy oblewać już 15 lecie pracy naukowej? Mamy jeszcze odnowienia doktoratów, bo te stare unieważniły się, jak ostatnie prawa jazdy? [1] A nadawanie doktoratów honorowych? Na przykład za zasługi w recenzowaniu, promowaniu i awansowaniu kadry danego

uniwersytetu otrzymuje urzędnik nauki tytuł doktora honorowego uczelni.[2] Czy też za inspirowanie i budowanie agendy badawczej, umiędzynarodowienie jej, goszczenie stażystów, wspólne projekty badawcze? A może za światowe znaczenie twórczości?

Do jakiego miana pretendują, czy pasują ci, którzy są rzeczywiście wybitni. Nie potrzebują być tak nazywani, bo mało kto wpadnie na to, że nimi nie są. Nie ośmieli się zaprzeczyć wspólnotowej, powszechnej opinii. Czy można przecież nie wiedzieć, że?

---

[1] Pytałem nie tak całkiem dawno, o to, dlaczego emerytowany profesor, który już 15 lat nie musi wykazywać się aktualnym świadectwem zdolności do pracy, recenzuje i stwierdza o zdolności do samodzielnej pracy naukowej habilitantki? Skoro ja muszę odbywać badania okresowe, to dlaczego recenzent w postępowaniu o profesurę, który jest o rok ode mnie starszy, nie musi, a i ten, który jest o piętnaście lat starszy nie tylko nie musi, ale już nie musi pamiętać, czy tę opinię już wydał i czy nadesłał. Czy badanie okresowe pracownika uczelni jest na okoliczność zdolności do wykonywania pracy nauczyciela akademickiego?

[2] Bywa za wspieranie socjalnych habilitacji, czy profesur.

---

Korekta językowa: Beata Bińko